Ner 38. ROK 1846. WTOREK 17 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
16 6	27" 2, 687	— 0° 5	1, 76	Pł. Zachodni mocny	Chmurno	Snieg
2	2, 795	+ 0, 7	2, 07	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	
10	4, 410	— 3, 1	1, 47	Pn. Wschodni słaby	,,	Snieg

Wiadomości zagraniczne.

— *Francya.* —

Izba Deputowanych.—P. Thiers zabrał głos w następującéj osnowie: Występuje tu w obronie dawniejszéj królewskiéj Rady wychowania. P. minister powiedział, że wszyscy jego w urzędzie poprzednicy, uznali potrzebę jéj modyfikacyi. Ale zdaniem jego, działania mają większą wagę niż mniemania i słowa. Z pomiędzy 9 ministrów oświecenia publicznego od 1830 r., jeden tylko wszedł na drogę zmian, to jest pan Salvandy. Podziwia równie jak minister instytucye cesarstwa, ale pod względem publicznego wychowania musi trzy epoki rozróżnić: pierwsza epoka z rewolucyi, która utworzyła naszą hierarchię publicznego wychowania, druga, epoka cesarstwa, która ją uorganizowała, trzecia, epoka restauracyi, która ją zmodyfikowała. Chce teraz właśnie téj samėj hierarchii z modyfikacyami przez czas spowodowanemi. (zadowolenie). Według jego zdania, p. minister zadał Uniwersytetowi straszny moralny i fizyczny cios. Minister opiera się na postanowieniach z r. 1808, podziwia je, toż samo i on czyni; ale lęka się, że minister źle zrozumiał ich ducha. Następnie mówca roztrząsał trzy przez niego oznaczone epoki publicznego wychowania we Francyi. Rewolucya ustanowiła jedność, cesarstwo postawiło na czele Uniwersytetu W. Mistrza i ustanowiło Radę. Aby zniweczyć władzę W. Mistrza, restauracya utworzyła Radę tylko z pięciu członków złożoną; szczęściem jéj wybór padł na pięciu znakomitych mężów: Roye-Collard, Cuvier, Sylvestre de Sacy, Frayssinous i Guenean de Mussy. Rząd znalazł opór w tak złożonéj Radzie. W tym przypadku postanowienie królewskie mianowało p. Frayssinous W. Mistrzem, a Radzie pozostawiono tylko prawo objawienia swego zdania. Pan Thiers przeszedłszy całą historyę i zachodzące z czasem modyfikacye rady uniwersyteckiéj, zakończył swą mowę zaprzeczeniem prawności i stósowności postanowienia z dnia 7 grudnia, które przeto potrzebuje pierwéj być ulegalizowanem; poczem minister Salvandy w odpowiedzi rozpoczął swą mowę zapytaniem, czy ma być zaproponowany w duchu poprzedzającego mówcy dodatek, któryby przekładał organizacyę dawniejszéj rady nad reformę z dnia 7 stycznia, a tem samem naganiłby ministra. Ale tak wielki powstał hałas, że odpowiadających na to słów p. Thiers nie można było zrozumieć. Pan Salvandy mówił daléj w obronie swych środków. Ale p. Thiers znalazł w p. Dupin poparcie swych zdań, i rozprawy mało przedstawiające interesu dla zagranicy, odroczone zostały, p. Guizot zamówił sobie bowiem głos w tym przedmiocie.

— *Paryż 31 Stycznia.* —

Rozprawy nad postanowieniem dotyczącem przeistoczenia rady wychowania, przedłużają się nadspodziewanie i byłyby już dawno znudziły każdego, gdyby się nie byli wmieszali do sporów wielcy przewódzcy stronnictw. Pan Thiers w swéj długiéj onegdajszéj mowie użył całéj sztuki swego niezaprzeczonego talentu na obronę dawniejszéj rady Królewskiéj. P. Salvandy odparł jednak pomyślnie czynione mu zarzuty. W końcu wystąpił p. Guizot, oświadczając, że ta kwestya nie jest jeszcze wyczerpniętą. W niniejszéj kwestyi słowo p. Guizot ma podwójną powagę, gdyż dawniéj był już sam ministrem oświecenia i pozostawił ślady swych działań. Jak wiadomo, prawo o elementarnym wychowaniu, które tak potężny i dobroczynny wpływ wywarło na rozszerzenie tego wychowania we Francyi, jest jego dziełem. Nieminiéj i jego stanowisko jako wieloletniego professora przy Sorbonie, jego zatem własne stósunki z uniwersytetem, powołują go właściwiéj niż kogokolwiek do zabrania głosu w téj od kilku dni rozbieranéj kwestyi.

Po dokładnem wyjaśnieniu przez p. Guizot zasad i dążności rządu w interesach wychowa-

nia, przemówił jeszcze p. Thiers i starał się wykazać, że tak on jak minister zgodni są co do głównych punktów o które zachodzi kwestya; byłoby przeto z jego strony, jak się wyraził, bardzo niezręcznem i niewdzięcznem, gdyby chciał zbijać mowę ministra; że są obaj zgodni względem historyi kwestyi uniwersyteckiéj, względem prawności istnienia dawniejszéj rady uniwersyteckiéj i względem moralnego wpływu, jaki taż wywierała, względem rodzaju i sposobu jakiemi kierowała uniwersytetem, a które bynajmniéj nie były niereligijne. Pan Guizot przerwał wprawdzie kilka razy panu Thiers tą uwagą, że ta zgodność zdania nie jest tak zupełna, jak mowca stara się ją wystawić, ale gdy p. Thiers zdawał się chcieć spokojnie rozprawy ukończyć i zakończył oświadczeniem, aby czasowi pozostawiono zawyrokowanie względem środków p. Salvandy, a do tego izby mogą nad niemi ciągle czuwać, przyjął pan Guizot, jak mówił z zaufaniem propozycyę, pozostawienia przyszłości rozstrzygnięcie, i pan Dupin przyłączył się do tego zdania. Po czem przystąpiono do rozpraw nad 5tym paragrafem dotyczącym przyjacielskich stosunków z mocarstwami zagranicznemi, do którego zaproponowane były dwa dodatki przez pp. Berryer i Mauguin, ale te odrzucone zostały i paragraf bez zmiany przyjęty został.

— *Londyn* 31 *Stycznia.* —

Z pojedynczych przedmiotów zamierzonéj reformy handlowéj pana Peel, zmiana praw zbożowych jest teraz głównym przedmiotem uwag tutejszych dzienników, jakoż pomyślny postęp całéj reformy zależy od przyjęcia tego środka. Z nieprzyjaznych oświadczeń dziennika *Globe* przeciw zmianie ustaw zbożowych, okazuje się, że część wigów postanowiła przeciw téj zmianie głosować wspólnie z członkami leaguy, która nie zmiany ale zupełnego zniesienia praw zbożowych żąda.

Dziennik *Examiner* mówi, że w kwestyi zbożowéj upłynął teraz czas chwiania się i półśrodków, że już nie może być mowa o powolnem zniesieniu ceł zbożowych, albo też o stałem cle, lecz teraz idzie po prostu o zatrzymanie albo zupełne zniesienie praw zbożowych! Wszystkie głosy odezwały się w téj mierze jednomyślnie, że pomieniona kwestya w pierwszy lub drugi sposób stanowczo rozstrzygniętą być musi.

Dziennik *Sun* utrzymuje jako rzecz niezawodną, że rząd mniema, iż wkrótce zmuszony będzie z Ameryką wojnę prowadzić. Całe jego postępowanie zmierza do tego, i tak np. zawarte niedawno dla floty i wojska ugody, dotyczące liwerunków, są w tym roku daleko znaczniejsze niżeli przedtem były, a wojenne zasoby, które w cichości od 6 do 8 miesięcy tak w kraju jak i za granicą dla floty zakupiono, są również bardzo znaczne.

— *Madryt* 23 *Stycznia.* —

W kongresie powstawał dziś p. Salamanca na system ministra skarbu Mon, który z najżywszym zapałem bronił swego systemu podatkowego. Po żwawych rozprawach przyjęto nareszcie 9ty paragraf projektu do adresu, dotyczący skarbowości.

— *Z Paryża* 31 *Stycz.* — Według wiadomości otrzymanych z Barcelony do dn. 25, a od granicy katalońskiéj do dnia 27, władze barcelońskie obawiają się jeszcze ciągle zaburzeń, codziennie bowiem widzieć można wojskowe środki ostrożności; wojsko stoi ciągle pod bronią, konie są osiodłane, artylerya stoi z zapalonemi lontami przy swych działach. Toż samo donoszą z Gerony. Policya znalazła tam u mieszkańców znaczną ilość prochu, w skutku czego aresztowano znów 25 osób. Jlny kapitan Breton znajdował się jeszcze wtedy w Geronie, ale niebawem z wojskiem powrócić miał do Barcelony. Słychać, że do Katalonii przybędą jeszcze z innych prowincyj 2 całe pułki.

Dowiadujemy się, że na przestrzeni od Bajonny aż do Madrytu robią wielkie przygotowania do przyjęcia Xięcia Montpensier. Tu nie wiemy nic o mającéj nastąpić podróży tego Królewicza do Madrytu, lubo dzienniki madryckie zapowiadają blizkie jego przybycie do stolicy hiszpańskiéj, jako też hrabiego Trapani i xcia Leopolda sasko-koburgskiego, który obecnie z ojcem swoim xciem Ferdynandem, bawi na dworze lisbońskim.

Dzienniki madryckie donoszą także, że do stolicy hiszpańskiéj nadeszła z Francyi summa milion ciężkich piastrów (blizko 8½ miliona zlp). Że w istocie znaczne summy w przeszłym tygodniu wysłano z Bajonny do Madrytu, to rzecz pewna, ale powyższa liczba zdaje się być nieco przesadzona.

— *Dnia* 26 *Stycznia.* —

Na dzisiejszym posiedzeniu Kongressu, minister skarbu oświadczył, że ministrowie w skutku różnych uczynionych sobie przedstawień zmuszeni się być widzą oznajmić, że pod względem wszystkich kwestyj politycznych są z sobą zupełnie zgodni, i że nigdy żaden z nich nie dawał Królowéj rady, na którąby się inni koledzy nie zgodzili. Pochwała więc czy nagana spada na wszystkich doradzców korony.

Prezes rady ministrów powstał potem i rzekł, jak w treści następuje:

„Widzę potrzebę, poskromić powszechne wzburzenie panujące z powodu kwestyi zamęzcia Królowéj, zapewniając jak najuroczyściéj, że kwestya ta dotychczas nie była wziętą pod narady ministrów, i że Królowa żadnego jeszcze nie zrobiła wyboru. Oświadczeń udzielonych przez ministrów w sposób poufny, nie uznano za dostateczne, atoć oni nie mogli przypuścić, aby dotyczący tego przedmiotu adres miał być Królowéj podany, gdyż taki krok byłby pogwałceniem winnego koronie uszanowania. Przez adres ten chciano osiągnąć wyłączenie pewnego xięcia (hr. Trapani). Ale jeżeli deputowanym służy prawo wyrażania się

z wszelką otwartością i swobodą, to i ministrowie znajdowali się w konieczności niewyrzeczenia ani słowa, któreby sprowadzić mogło smutne zawikłania. Dla tego też ministrowie nie wyłączyli żadnego xięcia; nawet gdyby był zupełnie nieznanym i choćby z pustyń Afryki pochodził. Z tem wszystkiem, skoroby kwestya zamęzcia stała się przedmiotem ich narad, nie omieszkaliby o tém zawiadomić Kortezy, gdyby zamknięcie ich, według naturalnego toku rzeczy, było bliskiem, i żadnym sposobem nie nadużyliby artykułu konstytucyi, dotyczącego kwestyi zamęzcia. Gdyby po tém oświadczeniu powątpiewała jeszcze izba o szczérości uczuć ministrów, tedy odwołuję się do wieloletniego zawodu mego, przekonanym będąc, że potomność będzie względem mnie sprawiedliwą, gdyby mi współziomkowie moi nie ufali.«

Wielkie zadowolenie izby towarzyszzło téj mowie, poczem bez oporu uchwalono dalsze ustępy adresu. Większość depntowanych oświadczyła, że na tém poprzestaje.

— *Modena 23 Stycznia.* —

Po zgonie panującego xcia Modeny, Franciszka IV., nastąpionym dnia 21go w skutku chronicznéj choroby piersiowéj, xiążę następca, Franciszek V., wydał wczoraj manifest, w którym ogłasza poddanym o swojem na tron wstąpieniu.

— *New-Jork* 8 *Stycznia.* —

Mowa pana Adams, miana dnia 2 w izbie Reprezentantów (o któréj wspomnieliśmy) jest następująca:

»Dziś ja bynajmniéj nie wierzę w niebezpieczeństwo wojny; gdyby takowe istniało, radziłbym, aby przedewszystkiem uwiadomiono rząd angielski, że życzeniem i wolą naszą jest, aby wspólne zajmowanie kraju Oregon ustało. Spodziewam się, że uwiadomienie to nastąpi (wypowiedzenie traktatu z d. 6 sierpnia 1827), poczem całe to territoryum na własność naszą zajętem zostanie. Dziwi mię, że komitet do spraw zagranicznych nie zdał jeszcze sprawy co do tego wypowiedzenia, i nbolewam, jeźliby większość w tym komitecie nie skłaniała się do zaproponowania stosownego środka. Gdybym mógł liczyć na to, że większość w téj izbie wspierać mnie będzie, byłbym gotów zaproponować dziś jeszcze rezolucyę (projekt) do wypowiedzenia. Dopóki jednak nic nie będzie uczynionem do zniesienia istnącéj konwencyi z r. 1827, nie dam głosu mego za powiększeniem naszéj siły wojskowéj. Wypowiedzenie konwencyi z r. 1827 nie jest jeszcze wojną; moglibyśmy także jeszcze odwlec zajęcie Oregonu; w wypowiedzeniu naszem moglibyśmy tylko powiedzieć do Anglii: »Po 20-letnich układach w téj sprawie, nie przystoi nam dłużéj jeszcze negocyować; zająć chcemy w posiadłość należącą do nas przestrzeń kraju; ale jeżeli życzycie sobie, układać się jeszcze będziemy, aby rozstrzygnąć, co do nas należy, a co do was. Możemy układać się jeszcze po zajęciu Oregonu.« To przypuściwszy, spodziewam się, że pierwszą uchwałą Kongresu będzie, iż zastrzeżone w traktacie z roku 1827 wypowiedzenie uczynione będzie rządowi angielskiemu w sposób najuroczystszy. Z wypowiedzenia nie wypływa jeszcze, abyśmy zaraz objęli Oregon w posiadłość, lubo nie wątpię, że do tego przystąpimy. Wypowiedzenie to nie pociąga jeszcze za sobą wojny. Gdyby jednak W. Brytania uważała to zawiadomienie za popełniony z naszéj strony akt nieprzyjacielski, i gdyby w skutek tego rozpoczęła rzeczywiście kroki nieprzyjacielskie, tedy powiedziano nam przecież, że będziemy zgodni i jeden stanie za wszystkich, i dałby Bóg Wszechmogący, aby tak było. Jeżeli tak jest, tedy i wojna, gdyby do niéj przyszło, nie ściągnęłaby na nas téj trwogi, którą przyjaciel mój z południowéj Karoliny już przewiduje. To wiem z pewnością, że gdyby miało przyjść do wojny, W. Brytania nie długo ani Oregonu, ani żadnego kraju na północ od Kanady posiadać nie będzie. Jeżeli się zgodzicie na wypowiedzenie, tedy, przy całym moim wstręcie od wojny i przygotowań do niéj, dopóki żyję, żadnéj ofiary szczędzić nie będę, aby tę wojnę uczynić pomyślną i zaszczytną. Więcéj na dziś nie mogę powiedzieć. Zanim atoli nastąpi wypowiedzenie, udzielajmy opiekę praw naszych tym osadnikom, którzy osiedli w części Oregonu, do któréj Anglia nie rości prawa. Do tego przecie nie potrzeba powiększenia naszych sił lądowych i morskich.«

Rozmaitości.

GROBY XIĄŻĄT POMORSKICH.

(Ciąg dalszy.)

„Jestto klucz od grobów xiążęcych, które się pod głównym ołtarzem znajdują—“ odpowiedział duchowny.

„Ach, pozwólże nam ojcze je widzieć!“ zawołała ciekawie dama.

„Nie mogę—“ odrzekł kapłan — „Załuję mocno, iż życzeniu pani odmówić muszę, lecz odkąd przed więcéj niż stu laty te groby niegodziwym sposobem okradzione zostały, wydano rozporządzenie, aby tylko za wolą i w obecności samegoż panującego Xiążęcia, do tego uświęconego przybytku, któregom ja sam jeszcze nigdy nie widział, przystęp był dozwolony.“

„Na skrzywienie się ciekawéj podróżniczki, i na jéj z urazą wymówioną uwagę: „Dla nas przecież mógłbyś ojcze zrobić wyjątek—“ odpowiedział duchowny wzruszeniem ramion, a nieukontentowana dama, po niechętnie rzuconem słówku: „Wielka szkoda“ ujrzała się zmuszoną, powiesić klucz znowu na gwoździu poza mumiją, zkąd też on — podczas gdy wszyscy przypadkiem się odwrócili, aby jakieś stare, na atłasie wyszyte obrazy obejrzeć—zręcznie do mojéj kieszeni się dostał. Po dokonaniu tego pierwszego kroku uczułem, iż gorący rumieniec, w części z obawy, w części z radości, lica mi oblał, a zaledwieśmy znów na dół

zeszli, pospieszyłem czemprędzéj do domu ojca mojéj kochanki, sądząc się już w posiadaniu wszystkich skarbów grobowych, które, jak to przed chwilą słyszałem, w czasie odebrania ich złodziejom, sądownie na przeszło 6000 talarów oceniono, i które tem słuszniéj teraz podług mniemania mego, do mnie należyć miały, iż posiadałem wszelkie przymioty potrzebne do wydobycia ich na jaw: to jest nieustraszoną odwagę i przebiegłość.

„Szczęść Boże, Kapitanie!“ zawołałem, wchodząc do komnaty starego ojca Wilhelminy, który niedbale sobie na sofie siedział i z nudów poziewał. „Z przeproszeniem, przychodzę się was zapytać, czy nie macie jakiego polecenia do Hamburga, gdyż myślę jechać tam pocztą temi dniami.“

„Co u licha!“ mruknął stary z zadziwieniem-- wy pocztą do Hamburga, a toż po co?“

„Po pieniądze!“ odpowiedziałem wesoło -- „po pieniądze, bo i mnie Bóg nie opuścił, przyszedłem w tych dniach do majątku.

„Co? jak?“ zapytał stary skąpiec radośnie zmienionym głosem, powstając z sofy i ciekawie się we mnie wpatrując.

„Tak, tak!“ zawołałem żartobliwie--„nie chcieliście mi dać swojéj córki, a jam teraz dwa razy tyle bogaty, jak wasz młody kapitan N.“

„Nie o same to pieniądze chodziło“ odpowiedział starzec chytrze.--„Lecz wytłómaczcie się jaśniéj. Wiecie iż was zawsze lubiłem, a gdyby to jedynie odemnie było zależało, mogłoby się było między nami coś ztąd zawiązać.“

„No, jeszcze ja wprawdzie nie mam pieniędzy w kieszeni“ rzekłem--„lecz niedaleko do tego.“

Na te słowa przeciągnęły się rysy skąpca widocznie i usiadł sobie znowu na sofę.

„Oto śniło mi się“ --dodałem, ufając jego znanéj mi zabobonności--„iż widziałem wyraźnie na banderze waszego okrętu numer, który ma wygrać los wielki na hamburskiéj loteryi. Wasza nieboszczka żona przystąpiła do mnie wraz z córką, i kazała mi jechać natychmiast do Hamburga i postawić ten numer na loteryi.“

„Przewidzenie“ mruknął starzec, zawiedziony w swoich nadziejach; lecz namyśliwszy się, dodał po chwili: „Chociaż to trudno wiedzieć! Miewałem i ja różne dziwne zdarzenia w mojem życiu. Jakoż niedawno jeszcze śniło mi się, iżeście byli moim zięciem. Osobliwszy to zbieg okoliczności,-- nie ma co mówić.“

„Ale najbardziéj dla tego, że to wasza nieboszczka żona mi się przyśniła“--rzekłem--„wybiorę się w tę podróż“

„Uczciważ bo to była kobieta!“ zawołał stary z westchnieniem-- „i nigdy nieprawda na ustach jéj nie postała. Gdybym był na waszem miejscu takżebym jéj usłuchał!“

„A dacież mi rękę Wilhelminy, również jak ją wasza nieboszczka żona we śnie mi oddała, a potem ku niebu znikła?“

„Niezawodnie“--odrzekł ojciec mojéj kochanki „jeżeli w istocie jaką summę wygracie; byłoby to bowiem wyraźnem skinieniem nieba!“

„Bez wątpienia“-- odpowiedziałem -- ale w takim razie musicie mi ośm tygodni czasu pozwolić, i przyrzec uroczyście, iż aż potąd ani na zapowiedzi, ani na wesele waszéj córki z moim rywalem nie zezwolicie.“

„O to muszę ją samą jeszcze zapytać“ -- przejął stary Kapitan, i wstawszy z sofy, poszedł do przyległego pokoiku Wilhelminy, z którą długo żywo rozmawiał.

Wreszcie wyszli do mnie oboje.

„Cóżeś sobie tam znowu uroił“ -- rzekła Wilhelmina, witając mię swoim złudliwym uśmiechem. „Ha, jeźli tego koniecznie żądasz, uczynię to dla ciebie i będę czekała.“

Te słowa przenikły mię niewymowną radością, przycisnąłem ją w obecności ojca do serca, a jéj wstydliwe opieranie się moim pieszczotom, zdało mi się niezawodną oznaką najczystszéj cnoty. Ach, pomyślałem sobie, i dla takiéj dziewczyny nie miałbymże się odważyć na wyprawę do sklepu grobowego! „A chociażby nawet na wprawę do piekła--do piekła“ -- powtórzył z rozpaczą opowiadający nędzarz „gdzie też i ja wkrótce pójdę!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Lutego.

Jawornicka Józefa ob., z Polski; -- Stołojowska Maryanna ob. z 2 synami, Zeleński Wit hr., Pomański hr., z Galicyi; -- Korff Jerzy baron radca ces. ros., Roth, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wiktor Franciszek ob., Brodzki z córką, do Galicyi; -- Lachermajer Karol, Michalski Antoni, Rosenbaum August, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dn. 23 Lutego r. b. o godzinie 10 rano w kancellaryi podpisanego przy ulicy Grodzkiéj pod L. 84, odbywać się będzie licytacya publiczna kamienicy pod L. 239 w gminie II. Miasta Krakowa stojącéj. Warunki zaś téj licytacyi w kancellaryi podpisanego, są każdego czasu do przejrzenia.

Kraków dnia 26 Stycznia 1846 roku.

(3r.) Sebastyan *Korytowski.*